

Najbardziej typowym rysem krajobrazu opolskiego są szerokie, równinne pola i łąki, okolone potężnymi pasmami lasów. Toteż nawet w obecnej dobie silnego uprzemysłowienia Śląska, gospodarka rolniczo-hodowlana i leśna, nadaje życiu na Opolszczyźnie swoiste znamię. A był czas kiedy stanowiła wyłączone niemal źródło utrzymania tutejszej ludności, chociaż, jak wskazują wykopaliska, już w okresie prehistorycznym i wczesnohistorycznym Opolszczyzna przewodziła na wielu odcinkach kultury materialnej, duchowej i społecznej. Dała też przypuszczalnie początek polskiemu hutnictwu.

Nic dziwnego, że wobec przewagi gospodarki rolniczo-hodowlanej, w folklorze opolskim znajdują swe odbicie przede wszystkim życie wieśniaczej ludności rolniczej, jej warunki pracy, radości i porywy, jej światopogląd.

Praca na roli i w lesie, pilnowanie bydła na pastwisku lub krzątanie się po gospodarstwie domowym były zajęciami, które pozostawiały wiele swobody i czasu, wybitnie sprzyjając rozwojowi twórczości samorodnej. Obserwacja stale powtarzających się zjawisk przyrody i uzależniona całkowicie od nich praca człowieka, wytworzyły cykl zajęć muzycznych, dostosowanych do czynności gospodarskich a powtarzających się rokrocznie z dokładnością kalendarzową. Wystarczy wymienić tu choćby znane powszechnie na Śląsku "szkubaczki" lub "skubki" /kolektywne darcie pierza/, "żniwniok" /uroczyste zakończenie zbiorów z pola/ i inne, które, uświęcone wielowiekową tradycją, urastały niejednokrotnie do rangi obrzędu. Tak było na przykład z "Marzanką" i "Goikiem", obchodzonymi na przełomie zimy z wiosną.

Przystrojona w kobiecy strój kukłę słomianą obnosiła młodzież pa całej wiosce, by ją wreszcie za wsią spalić lub utopić. Czynnościom tym towarzyszył następujący śpiew:

Zalesie, pow. Strzelce Opolskie

Marzanka rosła, aż urosła,
Jak sosna, jak sosna.

Nasza Marzanecka na buku, na buku,
Poco żeś tam wyszoł ty guchu, ty guchu.
Marzanka rosła i t.d.

Nasza Marzanecka na dąbku, na dąbku,
Poco żeś tam wyszoł gołąbku, gołąbku.
Marzanka rosła i t.d.

Następuje kilkadziesiąt zwrotek tego typu, których treść wydaje się na pozór bez znaczenia. Przy głębszym jednak wniknięciu w nią z łatwością daje się tu wysnuć jedna wspólna cecha, w której przebija nuta podziwu i uwielbienia dla przyrody. Miało to niewątpliwie swoje źródło w położeniu materialnym dawnego mieszkańca Opolszczyzny. Przyroda była jego żywicielką, ją więc starał się ować. A ponieważ prymitywne środki produkcji - zwykła motyka i drewniana socha - nie pozwalały na ujarznienie przyrody do tego stopnia, by mogła mu ona zapewnić byt również podczas pory zimowej, starał się skrócić okres zimy w ten sposób, że palił lub topił symbol zimy, powodujący

powodującej w przyrodzie stan martwoty.

Ale nie koniec na tym. Niszcząc symbolicznie zimę, przodkowie nasi starali się w ten sam sposób wzmóc i przyspieszyć proces rośnięcia w przyrodzie. Temu celowi służyć miał drugi obrzęd zwany "Goikiem", początkowo następujący bezpośrednio po "Marzance", w późniejszych zaś czasach od niej oddzielony. Po zniszczeniu Marzanki młodzież wracała do wsi z pięknie przystrojoną zieloną gałązką:

Wyniósłi my wyniósłi
Marzanecka ze wsi,
Przyniósłi my przyniósłi
Latorośli do wsi.
Latprośł, trowa roś,
Pacholątku na żałość,
A dzieweczce na radość.

W słowach "Latorośł, trowa roś" uwidatnia się wyraźnie przedchrześcijańska praktyka magiczna. W pradawnej religii przyrody, która ostatecznie, jak widzimy, kryła w sobie zamaskowany światopogląd ekonomiczny, przedhistoryczni Opolanie uznawali swoją zależność od przyrody, starając się wpływać na nią za pomocą magicznego słowa.

Funkcję magiczną "Żarzanka" wraz z "Goikiem" ztracają stopniowo, kiedy po okresie wspólnoty pierwotnej

feudalizm wytworzył klasy społeczne. W ślad za doskonałymi się środkami produkcji wzrastała społeczna świadomość. "Marzanka" i "Goik" służą jako środek do zwiększenia i umocnienia tej świadomości. Funkcja magiczna ustępuje teraz miejsca funkcji społecznej. Do starej treści obrzędu, który zaczyna przybierać coraz bardziej widowiskowy, niemal teatralny charakter, przedostają się wiersze, urabiające opinię o każdym członku społeczności wiejskiej.

A przed tym domem liwucha, liwucha, /gęś/
Przyniesie Katarzynie pielucha, pielucha.

A przed tym domem jest tam stow, jest tam stow,
Wychodzi tam gospodyńka jako pow, jako pow.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że najotrzej-
sza krytyka społeczna zwracała się zwykle przeciwko
przedstawicielom klas uprzywilejowanych, mieszkającym
w obrębie wsi. O księdzu np. śpiewa "Marzanka" taki
złośliwy dwuwiersz:

Na farze som jajca w łopółce, w łopółce, /kobia
Farorz przajom dziółchem i gorzołce, gorzołce.^k

Chłop opolski zdawał sobie coraz bardziej sprawę
z niesprawiedliwego układu społecznego. Narastało w nim
poczucie krzywdy wobec tych, którzy za ten układ byli
odpowiedzialni:

Nasza Marzanecka nadobna, nadobna,
Tej strzeleckiej grofce podobna, podobna.

Zestawienie szlachcianki /"grofki"/ z Marzanką, jako
symbolem martwoty, wsteczności i zła, kryje w sobie
doskonale zamaskowaną myśl postępową. Razem z Marzanką
pragnął lud wyrzucić poza obręb wsi i zniszczyć klasę
wyzyskiwaczy, o których śpiewając, lud potraça lekko
o nutę ironii. Poprzez otyłe postacie szlachty lud dostrz

ga nawet samego monarchę, reprezentującego niesprawiedliwy ustrój. Również i z tych wierszy łatwo wyczytać chęć obalenia starego porządku:

Nasza Marzanecka już w lesie, już w lesie,
Wiezie się z cesorzem w kolesie, w kolesie.

Nasza Marzanecka jak rżaza, jak rżaza,
Godnać ona godna króla i cesarza.

Ukryta jedynie pod szatą mglistej symboliki, wiersze marzankowe kryjące w sobie myśl społeczną mogły być publicznie śpiewane, spełniając świetnie swoje zadanie potęgowania świadomości społecznej.

Do naszych czasów obrzęd "Marzanki" i "Goika" utrzymał się w stanie żywotnym nie tylko swym postępowym treściami społecznymi, ale również dzięki podtrzymywaniu narodowego języka, kultury, obyczaju. Dziś, wobec zanikania obydwu opisanych obrzędów, warto by je wskrzesić ponownie. Wszak mogą one przyczynić się wydatnie do wychowania nowego człowieka w środowisku wiejskim, poddając krytyce wszelkie jego wykrzywienia.

Adolf Dygacz